

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Lubelska Nr. 51.

Towarzystwo Akcyjne

„L. J. Borkowski”

Radom, ul. Szeroka No 1

poleca: Żelazo handlowe, Blachy żelazne czarne i ocynkowane, cement, wapno lasowane, rury, łączniki, oleje, smary, mydło, które stale posiada na składzie.

22—2

Komunikat austriacki.

Wiedeń. Urzędowo 13 bm. Na froncie rosyjskim i bałkańskim nie zaszło nic ważnego.

Na froncie włoskim: Nocny atak włoski na zdobytą przez nas pozycję w okolicy Rombonu został odparty. Pozatem miejscami rozwijał nieprzyjaciół żywą działalność armatnią, także na Gorycję padło, jak zwykle, kilka granatów.

Atak na wybrzeża włoskie.

Dnia 12 bm. popołudniu flotylla naszych hydroplanów zniszczyła w Rawen nie dwa magazyny kolejowe, uszkodziła ciężko budynek kolejowy, fabryki siarki i cukru, nadto spowodowało kilka pożarów. Artylerja w porcie Corsini gwałtownie ostrzeliwała samoloty. Inna flotylla rzuciła skutecznie kilka ciężkich bomb na wodociągi w Codigoro i Cavanello. Wszystkie samoloty powróciły cało.

Ożywione walki we Francji.

Berlin. Urzędowo 13 bm. We Flandrii, po ożywionym ogniu armatnim, wtargnęły nasze patrole i silne oddziały wywiadowcze do pozycji nieprzyjacielskich, gdzie wywołały kilka skutecznych eksplozji a na południe od Boesinghe wzięły do niewoli przeszło 40 angiolków.

Artylerja angielska ostrzeliwała wczoraj i przedwczoraj miasto Lille, wyrządzając szkodę materialną. Strat w ludziach ani szkody wojskowej nie było.

Na froncie między kanałem La Basse a Arras jako też na południe od Somme działalność bojowa skutkiem fatalnej pogody osłabła. W walkach pod Vimy po dzień 9 bm. wzięliśmy do niewoli razem 9 oficerów i 682 szeregowców, zdobyliśmy 35 karabinów maszynowych, 2 miotacze min i inny materiał.

W Szampanji zdobyliśmy pozycje nieprzyjacielskie pod St Marie a Py na przestrzeni 700 m. przyczem wzięliśmy do niewoli 2 oficerów i 202 szeregowców. Pod Massiges rozbiły się dwa gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. O część naszego rowu pod Maisons de Champagne, zajętej przez Francuzów trwają ciągłe walki przy użyciu granatów ręcznych.

W Lotaryngji i Wogezach ożywione walki armatnie. Pod Lusse oddział niemiecki wdarł się do części przedniego rowu francuskiego i wziął do niewoli około 30 strzelców. Flotylla naszych lotników obrzuciła bombami zakłady etapowe i kolejowe w La Paine i Poperinghe. Atak lotników niemieckich na Ghistel-les nie wyrządził szkody.

Na froncie rosyjskim sytuacja naogół nie zmieniona. Na wschód od Baranowicz zdobyliśmy dwa szanice na zachodnim brzegu Szczary, które Rosjanie dołączyli do zajmowali.

Na froncie bałkańskim nic nowego.

Zatopienie 2 okrętów francuskich.

Berlin. Urzędowo: Niemiecka łódź podwodna zatopiała dnia 8 b. m. obok wybrzeża syryjskiego, na południe od Beirutu francuski okręt linjowy „Suffren”. Okręt zatonął w ciągu dwóch minut. (Według doniesienia tureckiego z załogi, liczącej 850 ludzi, nikt nie został uratowany).

Berlin. Z Lugano donoszą: Francuski krążownik pancerny „Dupleix” najechał na morzu Śródziemnym na minę i zatonął z załogą.

Ofensywa francuska w Macedonji.

Paryż. „Petite Parisien” donosi z Salonik d. 12 bm.: Wczoraj wieczór wojska francuskie przekroczyły Wardar i zajęły pozycje na prawym brzegu tej rzeki w okolicy Jenidze i na linii kolejowej do Monastyrju.

„Journal” donosi z Salonik: Wojska francuskie przekroczyły Wardar pod Topczynem i dwiema kolumnami ruszyły w różnych kierunkach. Zbudowano 12 klm. nowej linii obronnej.

Samowola francuzów w Grecji.

Budapeszt. Z Aten donoszą, że między rządem greckim a kierownictwem wojsk antenty powstał opór o odbudowę mostu pod Demir-Hisar. Grecy żądali, aby Francuzi odbudowali most, lecz ci odmówili. Wówczas rząd grecki zarządził budowę mostu. Sarraill wystąpił do Aten dwóch pułkowników, aby nakłonili rząd do zaniechania budowy mostu, lecz Guna-ria nie przyjął wysłanników, wychodząc z założenia, że Francuzi nie mają prawa występować przeciw zarządzeniom rządu greckiego na ziemi greckiej. Francuzi mają powtórnie most wysadzić.

Wizyty króla bułgarskiego.

Wiedeń W drodze z Berlina przybył król bułgarski do głównej kwatery austriackiej, przyjmowany przez arcyks. Fryderyka i szefa sztabu Konrada Hötzendorfa, którym wręczył bułgarski order za waleczność. Wczoraj przybył król Ferdynand do Wiednia, gdzie odwiedził cesarza Franciszka Józefa.

Bitwa morska.

Paryż. „Matin” donosi z Nowego Jorku, że w pobliżu wysp Bermudów przyszło do bitwy morskiej między angielskim krążownikiem pancernym „Drake” a niemieckim okrętem wojennym; o wyniku bitwy i okrucieństwie niemieckim brak wiadomości.

Udaremiony zamach

Zofja. „Cambana” donosi że w Giurgewo aresztowały władze rumuńskie 3 wyższych oficerów rosyjskich, którzy mieli przy sobie bomby. Śledztwo wykazało, że zamierzali oni wykonać zamach na brzegi Dunaju.

Stosunki na wsi w chwili bieżącej.

Przed kilku dniami zamieściliśmy artykuł o potrzebie pozyskania wsi dla sprawy narodowej i wszczęcia w tym kierunku poważnej akcji. Poniżej podajemy szereg luźnych uwag o stosunkach i poglądach panujących obecnie na wsi w Ziemi Radomskiej, dostarczonych nam przez obywatela, który stykając się ciągle z chłopami, pośród których pracuje, ma dobrą sposobność poznać te stosunki i wnikać w psychikę chłopów. Informator nasz wskazuje zarazem niektóre sposoby i kierunki oddziaływania na wieś. Drukujemy te uwagi w przekonaniu, że mogą one zainteresować szersze sfery społeczeństwa, dla którego tak ważna sprawa, jak stanowisko wsi, nie może być obojętną.

Lud nasz — pisze nasz informator — jak kamień, z którego nic wycisnąć nie można, jest skryty, milczący i nie każdemu powie, co czuje. Chłop, nawet w stanie podnieconym, ma granice swojej szczerości... Pomimo tej przeszkody udało mi się wtajemniczyć w niektóre chłopskie rozumowania.

Przedewszystkiem należy stwierdzić, że stosunek wsi do dworu zaostriżył się obecnie bardzo. Zmiany, jakie zachodzą w życiu gminnym, nazywa lud intrygą pańską. Chłop patrzy na dwór z pewnym lękiem i niedowierzaniem i sądzi, że tam knują przeciwko niemu zdradę. Zjazd dwóch, trzech sąsiadów na wspólny wieczorek, bywa różnie komentowany przez chłopów. Gdym tłumaczył jednemu z chłopów, że właściciele dworów unikają spraw politycznych, ten mi zaprzeczył mówiąc: „panowie politykują, tylko się kryją z tem przed nami”.

To nie jest sąd jednostek, ale ogółu.

Ja przyczynę główną tego stanu rzeczy upatruję w tem, że obecnie inteligencja wiejska za mało udziela się wsi, a co najważniejsza, że do tych placów-

wek, w których dziś rozwinęła żywotną działalność, zamało wciąga do pracy i chłopów. Udział chłopów inteligentów w naradach w tej lub innej sprawie jest niewystarczający. Ci po wsiach mają dziś najwięcej wrogów. Do pracy społecznej wciągać należy najbardziej opornych: niech słyszą, co się radzi, a później opowiedzą innym — gdyż oni mają największy wpływ na swych ziomków.

Dziś istnieje na wsi antagonizm nie tylko do dworu, ale i do plebanji.

Chłop najdrażliwszym się staje, gdy się obala jego wiarę w szerokotorową orjentację. I na tem polu można wiele zrobić, lecz zacząć od podstaw, od uświadomienia chłopów — narodowo. Praca to wdzięczna, a nic lub też niewiele się robi w tym kierunku, choć by można zdziałać wiele...

Jak ta uświadamiająca praca i wciągnięcie chłopów do pracy społecznej są potrzebne celem obalenia i wykorzenienia najfałszywszych poglądów panujących na wsi, a zarazem pozyskania dla tej pracy nowej, potężnej siły społecznej, dowodzą np. fałszywe sądy chłopów o Komitetach obywatelskich.

Chłop twierdzi, że założono je po to, aby wspomagać zrujnowaną inteligencję, która się wstydy zebrać — taki sąd jest przyczyną, że chłopci za mało dają ofiar na cele K. O. Biedni z miasta Radomia, aby wzbudzić żal w chłopach, i w ten sposób otrzymać więcej kartofli, opowiadają różne plotki o K. O. Należało by temu w jakiś sposób zapobiedz.

Wszak chłop w pierwszym rzędzie może i powinien pomóc w niedoli bratu swemu. Pieniądze po wsiach są, a w obecnych warunkach stają się często żerem dla myszy i łupem dla złodziei, którzy wraz z pierzynami chłopskimi unoszą setki rubli. Sądzę, że na narady w K. O. zapraszać należy chłopów z opornych, którzyby się na nich wiele mogli nauczyć i wyzbyć wielu uprzedzeń do inteligentów. Dziwną doprawdy jest rzeczą, dlaczego dziś inteligencja wiejska nie wypowiada się w spra-

wie powszechnego nauczania. Czyżby sądziła, że obecna szkoła jest gorszą od tej, którą dwa lata temu narzucano ludowi? Jeżeli tak, to godzimy się na to, czegośmy się obawiali ze strony szkoły rosyjskiej. Zwalczajmy pijaństwo, karcjarstwo, wróżbiarstwo i znachorstwo — które obecnie szerzą się strasznie. Nie usuwajmy się od pracy z tymi, od których los ojczyzny zależy. — Od nas samych zależy, jaką drogą pójdzie lud.

Swojak.

Z PRASY POLSKIEJ.

Znany polityk, poseł do Dumy, M. Zempicki zamieścił niedawno ciekawy artykuł w „Kurjerze polskim” o dwóch epizodach w kwestji polskiej, pochodzących ze strony rosyjskiej, mianowicie: ogłoszony w „Nowoj Wremja” projekt autonomji dla Polski i artykuł w angielskim czasopiśmie „Nation”, inspirowany przez strony rosyjskie, a zawierający ostrzeżenie dla państw koalicyjnych, Francji i Anglii, że one prawa nie mają wtrącać się do sprawy polskiej, albowiem „tylko Rosja jest tą sprawą bezpośrednio zainteresowaną” i od niej jedynie decyzja zależeć może.

Epizody te nazywa autor komicznymi.

„Komizm polega na tem, że oświadczenia o wyłącznym przywileju rosyjskim do rozwiązywania kwestji polskiej składane są w chwili, kiedy sam obiekt kwestji — ziemie polskie — wysunęły się z pod panowania Rosji. Z takiego faktu przeciwny śmiertelnik, posiłkujący się zwykłą ludzką logiką, wyciągnąłby wniosek, że właśnie Rosja teraz nie ma ani prawa, ani możliwości decydowania o Polsce. Jednak osobliwa logika rosyjskich mężów stanu i rosyjskich publicystów innemi drogami chodzi: dla niej niemiły fakt realny nie istnieje i snuje dalej swe oszukiwacza sofizmaty”.

Te występy rosyjskie, oprócz ich śmieszności, „odsłaniają Polakom istotne pożądanja i istotne obawy polityki rosyjskiej.

„Na zakusy rosyjskie — kończy autor

Ze wspomnień kandydata.

9)

(Ciąg dalszy).

Staje się on zwyczajnym służką policji, a raporty, otrzymane od strażników, często przedajnych, a zawsze prawie mało piśmiennych, obleka w formy, wymagane przez ustawę postępowania karnego. I na tem wertowaniu dostarczanych papierów rola jego się kończy. O jakiejś inicjatywie własnej, o myśli twórczej mowy niema.

Pomijając inne czynniki, które dążyły systematycznie do zatrućcia ducha narodowego, wzrost przestępstw po wsiach i miasteczkach, a głównie brak poszanowania cudzej własności, rozwielenie się w ostatnich czasach bandytyzmu, przypisać należy brakowi sprężystej organizacji śledczej.

W Grójcu obowiązki sędziego śledczego pełnił p. K., Polak, który ze względu na wyznanie i narodowość o żadnym awansie nie myślał. Urzędnik sumienny, człowiek uczciwy, ceniony i lubiany powezecznie, liczył, że w tem miasteczku powiatowym na zawsze pozostanie. Pomylił się, niestety.

W tym właśnie czasie, gdym aplikował przy nim, spotkało p. K. nieszczęście, najmniej oczekiwane, a charakteryzujące stosunki służbowe pod rządem rosyjskim.

W areszcie grójeckim osadzono czterech schwyta-

nych opryszków, będących postrachem okolicy, a sędzia rozesał awizacje poszkodowanym i świadkom w liczbie kilkudziesięciu osób, zywając ich do konfrontacji z oskarżonymi na dzień oznaczony. Tym czasem na dwa dni przed terminem, odbieramy polecenie gubernatora warszawskiego, ażeby aresztowanych dostawić natychmiast do więzienia w Warszawie. P. K. uznając, że niepodobna odrywać od zajęć kilkudziesięciu osób, które wezwania już otrzymały, że gubernator nie na tem nie straci, gdy ujrzy oskarżonych o parę dni później, odpisuje, że wymagania śledztwa nie pozwalają mu wypełnić natychmiast żądania Jego Ekselencji i że opryszków wysła dopiero po konfrontacji.

Jawne to nieposłuszeństwo rozporządzeniom gubernatora wywołało skutki straszliwe. Z odezwą sędziego śledczego, jako namacalnym dowodem winy, udał się obrażony dostojnik do prokuratora izby sądowej, domagając się satysfakcji, a po dniach kilku zjechał do Grójca delegowany ad hoc prokurator, który i akta śledcze i biednego sędziego odwoził do Warszawy. Tu kazano p. K. podać się natychmiast do dymisji i dopiero po pewnym czasie i to dzięki usilnym staraniom, udało mu się dostać posadę inkwidenta gdzieś za Uralem.

Gdyby p. K. był prawosławnym, postęp jego nazwanoby należytem odparciem zakusów administracji wtrącania się do spraw sądowych, że zaś był Polakiem i katolikiem — złożono go z urzędu.

(d. c. n.)

H. C.

Restauracja Hotelu Rzymskiego:

— na przywłaszczenie sobie praw decyzji naszego losu, na obłudę odezów, oświadczeń i obietnic rosyjskich, my Polacy jedną i wyraźną odpowiedź mamy: Przez szereg wieków spiskowaliśmy na naszą zgubę; po zniszczeniu państwa polskiego—dziela rąk ludzkich, przystąpiliście, z zawziętością i ślepotą barbarzyńców, do niszczenia narodu, — który jest już dziełem Boga; świętokradztwo to, które popełnialiście z zimną krwią, mści się teraz na was samych, stało się ono bowiem źródłem waszej własnej demoralizacji i słabości waszego państwa i w następstwie doprowadziło was do obecnego stanu porażki i niemocy. Wasze obietnice „zjednoczenia ziem polskich“ były i są tylko zamaskowaną a nurtującą was żądzą podboju całej Polski i niepodzielnego bez przeszkód, jej gniebienia; panowanie wasze nad nami, jedynie na gwałcie i podstępnie oparte, dziś przysło na zawsze; nie mieliście nigdy rzeczywistego prawa, dziś nie macie już rzeczywistej możności o losach naszych rozstrzygać. Niedowolany bieg wypadków pozbawił was teraz głosu w sprawie polskiej.

W tymże „Kurjerze polskim“ czytamy w artykule pt. „Wartość eunuchacji“:

„Odezwa w. księcia wydana na początek wojny, była swojego rodzaju próbą udzielenia impulsu i podsunięcia programu politycznego Polsce. Program ten oczywiście musiał być zgodny z interesem państwowym rosyjskim, to było zrozumiałe i, z punktu widzenia strony występującej, słuszne.

Deklaracje z polskich kół dumskich, akceptujących ten program, pozornie były odpowiedzią — próbą rozwiązania sprawy polskiej“.

Było to jednak błędne postawienie sprawy naszej, błędne, bo przyjmowało za pewnik, że nie kongres lecz Rosja, a więc jedna tylko, i to bardzo interesowana strona decydować będzie o naszym losie. Akceptowano ten rodzaj rozwiązania, bagatelizując głos strony drugiej.

Dotychczasowy bieg wypadków wykazał jednostronność tego rodzaju myślenia. Dziś, nie przesądzając o biegu zdarzeń i nie bawiąc się w prorokowanie rezultatów, trzeba zgodzić się na jedno: *program zjednoczenia ziem polskich pod berłem rosyjskiem stał się utopią polityczną*. Nie wchodząc więc w takie lub inne oceny poprzedniego rozwiązania sprawy polskiej, jako trzeźwi politycy, musimy fakt ten ustalić i z niego wyciągnąć konsekwencje“.

O kursy rzemieślnicze.

Od jednego z rzemieślników radomskich otrzymujemy poniższe uwagi na temat poruszonej przez nas w Nr 21. „Gazety Rad“.

Uznając ważność tej sprawy, chętnie udzielamy głosu sferom bezpośrednio interesowanym.

Życie rzemieślnicze w Radomiu dąży do wszechstronnego rozwoju. Prasa, ruch współdzielczy i ratunkowy ma wielu adeptów z pośród rzemieślników.

Obojętnie traktuje jednak ogół rzemieślniczy sprawę oświaty zawodowej. Nie tylko brak inicjatywy jest tego przyczyną; są i inne a w pierwszym rzędzie brak przywiązania do swojego

rzemiosła. Trochę lepiej usytuowany rzemieślnik kształci swe dzieci, bo rozumie potrzebę kształcenia, ale kształci je na lekarzy, adwokatów, inżynierów, a w rezultacie, po śmierci założyciela warsztat przechodzi w obce ręce. Zresztą dzieje się to u nas w Polsce powszechnie nie tylko w klasie rzemieślniczej. Poza tem istnieje więcej przyczyn poważnie utrudniających rozwój szkolnictwa fachowego szczególnie w Radomiu, które częściowo były poruszone w artykule „Gazety Radomskiej“.

Jeżeli Szkoła Rzemieślnicza nie została uruchomiona, po dziesięcioleciu zdaje się istnieniu, to dowodzi tem samem, że była wadliwie postawiona i nie wypełniała swojego zadania. Trudno tutaj wykazywać wszystkie błędy w programie Szkoły Rzem. Radom., wzorowanej zresztą na rosyjskich szkołach kolejowych, dość, że rezultat jej działalności dla rozwoju rzemiosła i podniesienia klasy rzemieślniczej był żaden. Zaobserwować można było objaw oryginalny: bardzo niewielu wychowanków szkoły pracuje w rzemiośle, natomiast często spotykać ich można na stanowiskach urzędniczych, nie wspólnego z ich wykształceniem zawodowem nie mających. Jest to jeden z wielu objawów, wykazujących poważne braki w programie dawnej szkoły rzemieślniczej. Uruchomienie szkoły Rzemieślniczej program nauk będzie musiał być gruntownie zmieniony, zastosowany do potrzeb naszego drobnego przemysłu i wielkiego, będzie musiał przystosowanym być pozatem do potrzeb lokalnych, opierać się zaś, winien na potrzebach, odczuwanych przez przedstawicieli naszego rzemiosła i przemysłu. Uruchomienie szkoły musi być więc połączone z poważną jej reorganizacją wewnętrzną; sprawa ta nie może więc być roztrzygniętą z dnia na dzień. W każdym razie uruchomienie szkoły dawniejszego typu ze zmianą jedynie języka wykładowego nie opłaci się żadną miarą.

Niezależnie od uruchomienia szkoły rzemieślniczej zarysowuje się potrzeba kursów wieczornych i niedzielnych dla biedniejszej młodzieży rzemieślniczej, której nie stać na długoletni pobyt w szkole. Jest to sprawa również ważna, a o wiele łatwiejsza do rozstrzygnięcia. Nie znam cyfry czeladzi i uczniów rzemieślników w Radomiu, musi być jednak dość znaczną. Dziś, pozbawieni są oni możliwości nabywania wiedzy poza praktycznymi wiadomościami, jakie daje warsztat.

Kursy wieczorowe i niedzielne na wzór istniejących w Warszawie kursów handlowych dadzą młodzieży rzemieślniczej wiedzę fachową teoretyczną i pogłębią praktyczną a będą również ważną placówką, jak szkoła rzemieślnicza.

Tak się przedstawia podług mnie sprawa oświaty rzemieślniczej w Radomiu. Są-

dę, że dyskusja oświećlić powinna wszechstronnie warunki rozwoju szkolnictwa fachowego.

St. M.

Legjony.

Ś. p. Kazimierz Karski. Podczas czterocznej wielkiej ofensywy wojsk niemieckich i austriacko - węgierskich, zginął w pościgu za cofającymi się Rosjanami, legjonista, ś. p. Kazimierz Karski.

Ś. p. Karskiego pochowano tymczasowo w Włostowie w sandomierskiem, obecnie zaś otrzymano pozwolenie na sprowadzenie zwłok do Warszawy, gdzie będzie pochowany na cmentarzu powązkowskim.

Ś. p. Karski, po ukończeniu szkół średnich w Warszawie, kształcił się następnie we Lwowie i Krakowie, na wydziale agronomicznym. Wojna zastała młodego słuchacza na praktyce. Ś. p. Karski należał od kilku lat do organizacji strzeleckiej, a w wolnych chwilach oddawał się pracy oświatowej i publicznej. W październiku r. 1914 wstąpił do ułanów Beliny, był dowódcą plutonu.

Ś. p. Karski pochodził ze starej zaśluzonej dla ojczyzny rodziny ziemiańskiej. Dziad Kazimierza Karol Karski zginął w powstaniu r. 1863 w pińszczyźnie, jego bracia również walczyli i ginęli, jak Józef pod Ołomuńcem, Walerj. Pradziad Kazimierza był majorem artylerji wojska polskiego, bił się pod Jeną i Austerlitz, następnie nad Beresyną, pokłóty przez kozaków, dostał się do niewoli.

Z M I A S T A.

Kalendarzyk. Dziś: wtorek 15 luty Facysta i Jowity M. m. Śl.: Szczęśław.

Wschód słońca o godz. 7 m. 25; zachód słońca o godz. 5 m. 05.

Dla pamięci: Godz. 8 wiecz. posiedzenie Rady miejskiej.

Wspominki historyczne: 1831. Zwycięstwo Dwernickiego pod Stoczkiem.

Odczyt w Towarzystwie Handlowców. W ubiegłą sobotę w Towarzystwie Handlowców wygłoszony został przez prezesa p. M. Piekarskiego odczyt pod tytułem „Wielki i mały przemysł“.

Prelegent w doskonale opracowanym zarysie, przedstawił słuchaczom ewolucję, jaką przechodziły rzemiosła od chwili wynalezienia i zastosowania maszyn i wytknął punkty swrotne i etapy przemysłu aż do chwili obecnej. Szczególniej interesującym było zobrazowanie stopniowego przekształcania się małego przemysłu w

PODZIĘKOWANIE

Czcigodnemu Duchowieństwu, w szczególności ks. Kanonikowi i ks. Gieryczowi, przyjaciółom i znajomym, oraz tym wszystkim, którzy okazali dowody swego współczucia i życzliwości w oddaniu ostatniej posługi zwłokom drogiej nam Matki i Babcі ś. p.

Klotyldy Mularskiej

z głębi serca składają serdeczne „Bóg zapłać“

Dzieci i wnuki

Poleca wykwinną kuchnię.

wielki, oraz zastosowanie wyprowadzonych też do przemysłu rolnego. Po odczycie wywiązała się dyskusja, w której wzięli udział dłuższymi przemówieniami p. p. L. Szwaacki, B. Prybe i E. Czaj. Odczyt p. Piekarskiego ze względu na swą interesującą treść i przystępną formę nadawałby się doskonale do wygłoszenia przed szerszym audytorjum.

„Król węzów”. Ten groźny tytuł widowiska urządnego w sobotę przez Koło wpisów przy zakład. naukowym pani Gajl w sali byłego gimnazjum męskiego, bynajmniej nie zastraszyl obywatelstwa tutejszego, oficerów miejscowych władz wojskowych i młodzieży, którzy do ostatniego miejsca wypełnili wielką salę. Widowisko bynajmniej nie było straszne a, przeciwnie, zachwycające. Na tle krajobrazu tatrzańskiego rozwijała się przed oczami widzów barwną wstęgą śliczna opowieść fantastyczna, przy której zapomnieliśmy na chwilę o wojnie, polityce i szarzyźnie życia codziennego, porwani w zaczarowany świat bajki tatrzańskiej, pełnej świeżości i światła. Widowisko sobotnie uwieńczone zostało pod każdym względem zupełnym powodzeniem. Wykonawczy baśni, a należy zaznaczyć, że wszystkie role wykonane były przez uczennice zakładu — wywiązały się ze swych ról znakomicie i niewiadomo, komu oddać palmę pierwszeństwa: czy pełnemu temperamentu góralcykowi, bohaterowi baśni, który bezinteresownie, z poświęceniem podjął walkę z wrogami potęgami, czy przepięknej lilii-boginie, sympatycznemu, siwemu jak gołąb Sabale o dzwicznym głosie panienki, bynajmniej nie groźnemu królowi leśnemu, czy najroślej szemu pewnie w zakładzie śpiącemu rycerzowi tatrzańskiemu. W każdym razie na wyróżnienie zasługuje grono uroczych rusałek, które z wieńcami w ręku przy dźwiękach fletu czy rogu, wodziły przed nami pełne gracji i lekkości tany. Rusałki tem piękniejsze, że tym razem żywe, bynajmniej nie płoszące się burzą okłasków, owszem dziękujące wdzięcznymi dygami, i szepczące sobie na uszko. Pesymista i melancholik najczarniejszy musiał się roześmiać, patrząc na taniec zwinnych żabek i grzybków, wdzięczny był groźnemu bocianowi, że nie wywoływał pośród nich popłoch. Król węzów sprawował się dzielnie, lecz musiał w końcu uleść.

Gra amatek wywoływała salwy śmiechu i zasłużonych a szczerych okłasków. Dawały one także satysfakcję p. Sipowiczowi, reżyserowi widowiska, który włożył w nie wiele pracy.

W czasie przerw przygrywała orkiestra wojskowa, której produkcje okłaskiwano.

Widowisko powtórzone w niedzielę dla młodzieży. Nie trzeba dodawać, że cieszyło się ono równem, jak poprzednie powodzeniem.

Najważniejszym jednak sukcesem widowiska jest fakt, że z uzyskanego dochodu pokryć będzie można wpisy szeregu niezamożnych uczennic. Zasluga w tem także właścicielki, firmy konfekcji damskiej, p. Przytockiej, która zupełnie bezinteresownie wykonała wszystkie kostjumi, co zaoszczędziło znaczny wydatek.

Z Kom. Obyw. obwodu Radomskiego. Za naszym pośrednictwem K. O. obw. Radomskiego ogłasza następujące ofiary,

złożone na rzecz Komitetu w miesiącu styczniu: z gm. Orońsk k. 76 h. 74; z gm. Rogów rb. 31 k. 60; z gm. Białobrzegi rb. 7 k. 50; p. T. Wodziński rb. 300.— z gm. Skaryszew—wsie Dzieszów i Zalesie rb. 10 k. 13; k. 2 h. 22; z gm. Wolanów p. Antoszewski rb. 3.—; z gm. Gembarszew—wsie Chomentów Puszczy, Chomentów Socha, Józefów i Bardzice rb. 6 k. 50; K. O. 15; Chomentów Szczygieł, Grabina, Osiek i Stanisławów rb. 3 k. 9; i 7 h.; Paszkiec, Romanów i Malszew rb. 7 k. 48 i 70 h.; p. Wojciech Ujejski rb. 20.—. W naturze z gm. Białobrzegi 1 korzec żyta i 3 korce kartofli.

Z kroniki żałobnej. W ubiegłą sobotę zmarł w naszym mieście długoletni członek Straży Ogniowej Ochotniczej ś. p. Wacław Wyszynski, pozostawiając azerzy żal pośród kolegów.

— Wykaz chorób zakaźnych według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 13 i 14 b. m. Tyfus plamisty: Warszawska 17 (3 wyp.); Zaułek Kozienicki 13; Lubelska 107; Zgodna 9 (2 wyp.); Wąłowa 9 (2 wyp.); Wysoka 7; Nowogrodzka 2 (5 wyp.); Miła 3 (2 wyp.). Razem 17 wypadków. Tyfus brzuszny: Lubelska 84 i Lubelska 107. Razem 2 wypadki. Ospa: Nowy Świat 4; Wysoka 16. Razem 2 wypadki. Odra: Kozienicka 4—2 wyp.

Towary dla Radomia. W dniu 14 b. m. przyszło: 2 wag. węgla, 2 drzewa; 1 wagon żelaza; 1 wagon soli; 1 wagon śledzi i 3 wagony różnych.

— Kradzież kur. Z 11 na 12 bm. Józefie Rajkowskiej zamieszkałej przy ul. Szerokiej № 5 skradziono dwie kury.

Z ziemi Radomskiej.

S. p. dr. Ludwik Lubodziecki. Z Żarnowa donoszą: W dniu 4-tym lutego r. b., na stanowisku, gdyż w drodze do chorego, zakończył nagle życie dr. Ludwik Lubodziecki, były wychowanec byłej szkoły głównej i uniwersytetu w Dorpacie, od 40-tu lat zamieszkały w Żarnowie, ziemi opoczyńskiej. Zmarły przez długie lata pełnej poświęcenia pracy umiał sobie zasłużyć na szacunek, miłość i uznanie tak w szerokich kołach inteligencji miejscowej, jak również i ludu. Zmarły liczył lat 69 i był bardzo cenionym lekarzem.

Z KRAJU.

Koncert na Instytucję legionowe w Lublinie. Dnia 17 b. m. odbędzie się w Teatrze Wielkim koncert z którego dochód przeznaczony jest na rzecz instytucji legionowych. W koncercie wezmą udział p. p. Stefania Długoszowska, Halina Balińska, Żmigryder i Adwentowicz.

Otwarcie filji Banku austr.-węg. w Lublinie. W dniu 10 bm. Bank austriacko-węgierski otwarł w Lublinie swoją filję przy ul. Czechowskiej № 4 na I piętrze. Godziny urzędowe od 9 do 12 w poł.

Z pism i książek.

Wiadomości Skautowe Nr. 3 (organ naczelny Polskiej Organizacji Skautowej,

wychodzący w Piotrkowie) zawiera następującą treść. Staunting wobec zgrupowań politycznych w Polsce; Powstanie i rozwój skautingu (Jan Sikorski); „Niechaj Polska zna — jakich synów ma”; Społeczne znaczenie skautingu; Polska wojna (wiersz); Korespondencje; Z prasy; Do Czytelników; Pokwitowania.

Pouczenie, jak uchronić się tyfusu plamistego.

1. Tyfus plamisty (dur osutkowy lub głodowy) jest chorobą zakaźną, której można się nabawić stykając się albo wprost z chorym, albo z jego rzeczami, albo wreszcie ze zdrowymi osobami, które z chorym miały do czynienia.

2. Wiedz o tem, że głównym (a może nawet jedynym) rozsadnikiem tyfusu plamistego jest różne robactwo (przedewszystkiem wozy), gniezdzące się na ciele (włosach) chorego, w jego bieliznie, ubraniu i pościeli.

3. Unikaj więc każdej styczności z chorym na tyfus plamisty i jego rzeczami, nie wchodź do domu zakażonego, nie stykaj się z jego mieszkańcami!

4. Przestrzegaj czystości własnego ciała, zwłaszcza włosów, używaj często kąpieli, utrzymuj w czystości bieliznę oraz ubranie i chroń się starannie przed robactwem (wzami głowy i ubrania, pochlami i pluskwami), szczególnie jeżeli masz do czynienia z ludźmi niechlujnymi lub mieszkaniem zabrudzonym.

5. Nie kupuj i nie zbieraj ubrania, kożuchów, koców, bielizny itp. rzeczy starych, jeżeli nie masz zupełnej pewności, że pochodzą one z domu i wai niezakażonej!

6. Postaraj się o mieszkanie jasne, możliwie słoneczne i utrzymuj je wraz z wszelkimi sprzętami, zwłaszcza łóżka, w największej czystości! Nie gromadź po kątach, pod łóżkiem, skrzyniami itp. miejscach szmat, brudów i śmieci! Oglądaj co pewien czas szpary łóżka, ramy obrazów, szczeliny w posadźce i murach i wytępiaj robactwo tamże przebywające!

7. Prowadź regularny tryb życia, odżywiaj się należycie, nie pij napojów alkoholowych! Będiesz przez to odporniejszym na tyfus plamisty nawet w razie, gdybyś pomimo ostrożności zetknął się z zarazkiem.

8. Gdybyś jednak wbrew ostrożności zapadł na tyfus plamisty, każ się odstawić jaknajprędzej do szpitala, abyś sobie zapewnił dobrą opiekę i nie zakaził swoich najbliższych!

Zgubiono

w sobotę wieczorem zegarek damski między Lubelską a a Długą. Zwrócić za nagrodą, Długa 12 do właściciela domu. 35-1

S Z K O Ł A

zawodowych pielęgniarek w Krakowie

otwarta będzie w marcu b. r. o ile się zgłosi odpowiednia liczba uczennic. Kurs trwa 2 lata; uczennice obowiązane są mieszkać w internacie szkoły. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela Zarząd Szkoły, Kraków, ul. Sławkowska 32. Wpisy trwać będą do 25 lutego. 33-2